Nr. 19. Królewska Huta. Środa 7. Marca 1888. Rok I.



Górnoślązak wychodzi co Środę i Sobotę. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na pocztach, w Expedycyi i u pp. **Agentów 1 markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy z pieniądzmi** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Expedycya „Górnoślązaka“ (T. Szczepański)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.) **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka“** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiej ulicy nr. 45.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przegląd polityczny.

Szef francuzkiego sztabu jeneralnego, jenerał de Miribel opublikował w bieżących dniach ilość żołnierza gotowego do boju i obrony krajowéj w czasie wojny. Liczba wojska francuzkiego, jak twierdzi jenerał Miribel wynosi 2,760,000 głów. — Żołnierza zupełnie wyuczonego, Francya posiada około 2,000,000. Suma ta dosyć pokaźna, ale czy rzeczywiście tyle wojska posiada, to wielkie pytanie —?

— W sprawie bułgarskiéj piszą gazety zagraniczne co następuje:

Wiedziano dobrze, że gabinety wiedeński, londyński i rzymski wachać się będą przechylić na stronę Rosyi. O tem mówiono zresztą przedtem, nim Rosya wystosowała piśmiennie swoje zamiary do mocarstw. — Przewidziano z góry, że mocarstwa nie porozumieją się od razu, a najlepszym dowodem tego jest oświadczenie Turcyi, która jawnie powiedziała: „Nie poweźmiemy nic stanowczego w sprawie bułgarskiéj, dopóki wszystkie mocarstwa się nie pogodzą i nie porozumią.“ —

Do zgody mocarstw i skutecznego rozwiązania kwestyi bułgarskiéj przyjśćby tylko mogło, **gdyby Rosya całe swe zamiary jawnie przedłożyła, ceby posłużyć mogło za podstawę do pewnych i szczerych rokowań mocarstw sąsiednich.** — Turcya atoli słusznie odwołuje się na nieład ogólny, a co ważniejsze mniema, że ponieważ dotąd sprawa załatwioną nie została, to trudno tego wymagać po niéj, jako zwierzchniczki Bułgaryi. Rosya chce, aby księcia Ferdynanda usunąć z Bułgaryi; książę Ferdynand zamyka jednak uszy na zachcianki rosyjskie i niczego się nie obawia, bo wie, że Rosya nie śmie z niem tak nikczemnie postąpić, jak postąpiła z księciem Aleksandrem Battenbergiem. — Gdyby Rosya tak nikczemnie nie była postąpiła z księciem Aleksandrem, książę Ferdynaud byłby prawdopodobnie w większéj obawie i nie oczekiwałby rozporządzenia mocarstw europejskich, aby Bułgaryą opuścił, lecz sam uciekłby zawczasu. — Bu garya nauczy n oże Rosyą, aby zamiary swoje nie w sposób nikczemny na przyszłość uwydatniała, lecz jawnie wypowiedziała, czego chce i żąda. — Na dziś jednak musiemy powiedzieć, że Rosya bezustannie obstaje za swojem i nie traci nadziei, że wszystkie mocarstwa przechylą się na stronę Rosyi. Za dowód tego niech posłuży wiadomość, iż dnia 25go Lutego udał się p. Nelidow do W. Porty, aby oddać notę swego rządu, która co prawda jest bardzo umiarkowaną. Rosya żąda tylko od W. Porty, lub raczéj od sułtana, aby oświad-

---

HANANI
czyli
Ostatnie dni Jerozolimy.

Powieść historyczna

opracował

Ksiądz J. Stagraczyński.

XII. Zamek królewski w Tirży.

(Ciąg dalszy.

— Ciężkie rzucasz obwinienia, Joelu — zauważył Emiliusz.

— Powtarzam za głosem całego kraju, — nic nie dodając z méj strony.

Droga, którą jechali podróżni, skierowała się wkrótce na wojskowy gościniec, prowadzący z zachodniéj strony jeziora Tyberijady przez Scytopolis wzdłuż brzegów Jordanu. Szum potoku, krzyk puhaczy i tentent rumaków rozlegał się złowrogo w ciemnéj nocy. Joel, z natury lękliwy, zaledwie śmiejący się odezwać, oglądał się trwożliwie na wszystkie strony.

Nie mogło to ujść bacznego oka Rzymianina. Gdy bowiem gadatliwy Żydowin zamilkł, zapytał go:

— Gdzież przebywają tak straszliwi ludzie? Mówiłeś, że w Tirży jest ich wielu.

— Tak, mnie zapewniono — odparł Joel. Po największéj części mieszkają oni z tamtéj strony rzeki w Iturei, Trachonitis i Petrei. Lecz każdéj niemal nocy przeprawiwszy się przez Jordan, łączą się na téj stronie rzeki z towarzyszami. W ostatnim czasie wzmocnili się jeszcze wielką bandą pod zuchwałym naczelnikiem. Zbójcy ci z Iturei przebywają w jaskiniach Betabary albo Jabes-Gilead. Nocą zaniepokajają wycieczkami całą okolicę. —

Emiliusz coraz mniéj wierzył w to co słyszał, ponieważ już kilka godzin jechali spokojnie.

— Niech będzie i tak jak mówisz, Joelu, i niech się stanie co chce, w każdym razie będziem się bronili.

— My dwaj mielibyśmy się bronić? W obec liczby, w jakiéj się zwykle pojawiają, nie można o tém ani myśleć.

— Po tych słowach milcząc jechali dalej wzdłuż wybrzeży Jordanu. Przybyli bez przeszkody aż do miejsca, gdzie strumień Jabal wpada do Jordanu. Tu rozszerza się koryto rzeki; niższe brzegi porosłe były wysoką trawą i jałowcem, między któremi tu i owdzie sterczały siwe skał urwiska. Joel zdawał się być coraz bojaźliwszym, im daléj szli ciemną, dziką ścieżką. W tém nagle zaświszczało coś w łozinie, i w téjże chwili wypadła uzbrojona tłuszcza. Rzuciła się ona na obydwóch jeźdźców. Emiliusz dobywszy miecza, uderzył mocno na naczelnika bandy, który się nań rzucił; lecz w obec siły przeciwników był wszelki opór daremnym: zrzucono Rzymianina z siodła, rozbrojono i związano. Tak samo stało się z Joelem; lecz na umówiony jakiś znak puścili go rozbójnicy.

— To nasz brat — szeptali sobie.

— Gdzie jest Tamares, wasz wódz? zapytał Żyd cicho. Prowadźcie mnie doń natychmiast.

Spełniono jego życzenia. Wkrótce stanął Joel przed człowiekiem wysokiego wzrostu i szerokich ramion; rozrzucona kasztanowata broda i źle pielęgnowane włosy nadawały jego twarzy wyraz dzikości.

— Ty jesteś tu? zapytał Joela zbójca zaraz na powitanie. Kim jest człowiek, któregoś przyprowadził?

— Z pochodzenia Rzymianin, patrycyusz Emiliusz Wokoncyusz.

— Im droższy ptaszek, tém lepsze łowy! Obetniemy mu skrzydła — tryumfował naczelnik.

— Pozwól mi się wygadać. Emiliusz jest powiernikiem Cestijusza Gallusa, namiestnika Syryi, i ma się przekonać, jak sobie postępuje namiestnik Gessijusz Florus.

— Dzięki twéj chytrości! Będziemy się z nim obchodzili stósownie do jego stanu; powiesimy go na osobnéj szubienicy.

Będzie ci trzeba być cierpliwym, Tamaresie! Szymon, Jan z Giskali i inni nie zgadzają się na to, aby teraz zginął — zauważył Joel.

— A dla czegoż ten wyjątek z powszechnéj reguły? zawołał Tamares niechętnie.

— Wysłuchaj powodu. Cestijusz Gallus nie może, jak wiesz, znieść Florusa i chciałby mu popsuć opinią Rzymu. W tym celu posyła Wokoncyusza, by mu patrzał na palce. Gdybyśmy późniéj nie mogli wesprzeć powstania w Jerozolimie, możemy być pewni, że znienawidzony Żydom Florus odbierze zasłużoną nagrodę, jeśli cało puścimy Emiliusza. Jeśli zaś mamy zamiar wziąść udział w powstaniu, nie możemy lepiéj przeszkodzić planom nieprzyjacielskim, jak gdy przynajmniéj czas niejaki, zostawimy Rzymianina przy życiu, aby go wybadać. Mam nawet zlecenie czuwania nad jego życiem. Dla tego właśnie jadę z nim krok w krok, abyście nie pokrzyżowali naszych zamiarów.

— Jeśli tak — odrzecze Tamares — niech żyje! Idź donieś mu, że jest wolny i pomyśl, jakby nam mógł służyć.

Tymczasem Emiliusz znosił srogie męczarnie oczekiwania.

Przysposabiał się już na najgorsze następstwa, gdy w tém ujrzał Joela powracającego i rozmawiającego z strzegącymi go rozbójnikami. Jakże się zdumiał, gdy mu zdjęto więzy, a Joel go zachęcał do dalszéj podróży.

Zaledwie wsiedli na koń, a już zapytał Emiliusz

czył wprost, że książę Ferdynand Koburgski nie prawnie i wprost przeciwnie traktatowi zasiada na tronie bułgarskim. Rosyjski minister spraw zagranicznych objaśnił wprzód p. Nelidowa co ma powiedzieć W. Porcie, a mianowicie, aby ograniczył się, tylko na wzmiance o traktacie berlińskim w sprawie bułgarskiéj, aby W. Porcie nie stawił żadnych warunków i nieodgrażał się rządem rosyjskim. —

— U W. Porty był także poseł pruski p. Radowitz i oświadczył, że w zupełności popiera rząd rosyjski. To samo uczynił reprezentant rzeczy pospolitéj francuzkiéj.

— Baron Blanc niemniéj oświadczył kilku swoim znajomym, że popiera wymagania rosyjskie — i powiedział: „Nie należymy do rzędu tych, którzy mniemają, że wybór księcia Ferdynanda był nie prawny, uważamy przeciwnie wybór ten za całkiem prawny i właściwy. Jedynie pobyt księcia Ferdynanda w Zofii, który nie został zatwierdzony, ani przez Sułtana, ani przez mocarstwa, jest nieregularny i nieprawny. Z jednéj strony przyznajemy słuszność ks. Ferdynandowi, a z drugiéj rządaniom Rosyi. —

Zobaczemy co w końcu wyniknie. —

Wielka Porta jak powyżéj nadmieniliśmy, trzyma cię z dala z odpowiedzią na pisma rosyjskie, niemieckie i francuzkie. — Porta postanowiła wstrzymać się od wszelkich kroków, dopóki Austro-Węgry, Anglia i Włochy na powyższe żądania się nie zgodzą, co uważają jednak w Konstantynopolu za rzecz niemożliwą.

W kołach tureckich mówią, iż chcąc coś stanowczego przedsięwziąść, trzeba przedewszystkiem zbadać prawdziwą przyczynę, dlaczego usunięto ks. Battenberga z tronu bułgarskiego i kto właściwie zawezwał księcia Ferdynanda do Bułgaryi, rząd, czy też naród bułgarski.

Na takie pytanie chyba i Rosya nie zdoła odpowiedzieć. — A to moskalowi dzielnie Turcya odpowiedziała.

— Gazety rosyjskie z wielkiem oburzeniem przyjmują wiadomość, że sułtan dyplomatycznego agenta Bułgaryi, Wulkowica, który dotąd występował tam tylko w charakterze półurzędowym, osobnem pismem uznał za urzędowego pełnomocnika bułgarskiego.

Przeciwko temu zaprotestował natychmiast ambasador rosyjski, ale na swe przedstawienia u rządu tureckiego otrzymał bardzo trafną odpowiedź, że traktat berliński przyznaje Bułgaryi prawo utrzymywania w Konstantynopolu własnego pełnomocnika.

A zatem ztąd, że dr. Wulkowic został przez sułtana urzędownie uznany, nie wynika jeszcze bynajmniéj, ażeby tenże księcia Ferdynanda uznał również za prawowitego księcia Bułgaryi.

Jestto wprawdzie tylko wybieg dyplomatyczny, ale dowodzi on, że Moskal zaczyna tracić na wpływie w otoczeniu sułtana, który jego ambasadora tym sposobem odprawił z kwitkiem.

Z sejmu berlińskiego.

W czwartek z. t. rozpoczęły się w sejmie obrady nad wydatkami na szkoły i kościoły. Rozprawy były dość rozdraźnione.

Postępowcy skarzyli się, że nauczyciele, inspektorzy szkólni i inni urzędnicy mieszają się do wyborów, biorą udział w agitacyi na korzyść rządu a przeciw obywatelom. Gdy postępowcy żądali, aby minister temu zapobiegł, odpowiedział minister, że mu nic o tem nie wiadomo. Poseł dr. Windhorst przypomniał ministrowi, że gdy który z księży weźmie w agitacyi wyborczéj udział, a jest inspektorem szkólnym, zaraz mu rząd inspekcyą odbiera. Niechaj więc rząd pruski tak samo postępuje z urzędnikami, którzy w interesie rządu agitują.

Następnie wytoczył dr. Windhorst skargę na macosze traktowanie spraw katolickich w Prusach. Katolików jest w Prusach przeszło 10 milionów, to jest jedna trzecia całéj ludności, ale ministrem oświecenia jest zawsze protestant, na 27 radzców zaś w ministerstwie oświecenia tylko 3 katolików. Żądał także poseł Windhorst, ażeby pieniądze, które rząd podczas walki kulturnéj ściągnął do kasy z biskupstw i kościołów parafialnych, a które wynoszą 16 milionów marek, zostały zwrócone dyecezyom.

Minister Gossler odpowiedział na to, że wszyscy radzcy nie mogą być katolikami, ale postara się o powiększenie ich liczby; co się tyczy owych 16 milionów, obiecał, że rząd wygotuje osobną ustawę, mocą któréj fundusz ten będzie rozdzielony między dyecezye.

Teraz zabrał głos ks. Ostrowicz i wystąpił przeciw rozporządzeniu szkólnemu, przeciw zaprowadzeniu niemieckiéj nauki religii w szkołach. Takie eksperymenta, mówił, stawiają cywilizowane Prusy na równi z Hottentotami. Za to wyrażenie zganił Marszałek sejmu posła naszego. Poseł Szorlemer występował przeciw temu, że rząd pieniędzmi prowadził walkę kulturnę w nadziei, że na pełen worek schwyci niejednego księdza. Poseł ks. dr. Stable wski wytykał ministrowi Gosslerowi, jak minister ten w ciągłéj jest z sobą sprzeczności. Zapewniał jeszcze w 1883 r., że szkoła będzie uczyła czytania i pisania polskiego, że rząd nie będzie prześladował narodowości polskiéj, że religia będzie po polsku wykładaną, tymczasem teraz dzieje się wszystko odwrotnie. Mówca zarzuca rządowi pruskiemu, że w polskich okolicach chce szerzyć protestantyzm kosztem katolicyzmu.

Minister Gossler odpowiedział na to, że rząd porówno traktuje katolicyzm i protestantyzm w polskich okolicach, że już 1873 r. przepisano, iż religia ma być wykładaną po niemiecku w tych szkołach, gdzie dzieci polskie poczyniły odpowiednie postępy w języku niemieckim. Rząd z chęcią dopuści księży do szkoły jako inspektorów, ale księża sami tego nie chcą, a gdy ich ks. Arcybiskup wezwał, aby się o to u rządu starali, odpowiedzieli na to ostro, że nie myślą dopomagać rządowi do germanizacyi w szkole.

Ks. dr. Jażdżewski odparł na to, że owszem niektóre dekanaty postanowiły stawić wnioski, ażeby rząd przywrócił księżom inspekcyą szkólną, ale dziwić się nie można, że nie wszyscy księża o to się starają, dopóki rząd zaprowadza naukę religii po niemiecku, boby wtedy księża musieli istotnie popierać germanizacyą.

Minister Gossler odpowiada, że tylko w szkołach nad Notecią zaprowadzono naukę religii po niemiecku, daléj w Międzychodzkiem i w Międzyrzeckim. Tam od dawna jest pełno Niemców, a jeżeli w szkołach są dzieci polskie, to są to dzieci robotników polskich, którzy całemi masami walą się z Wschodu na Zachód aż ku Westfalii.

Inni posłowie dopominali się, aby rząd pruski lepiéj uposażył niektóre probostwa, na których księża nie mają z czego wyżyć. Rząd pozabierał dobra kościelne, ma więc obowiązek dać księżom pensye odpowiednie. Minister Gossler odpowiedział, że z zabraniem dóbr kościelnych sprawa ubita i jeżeli rząd tu i owdzie dochody księży polepszy, uczyni to tylko z łaski.

W końcu zażądał minister Gossler 6 tysięcy marek więcéj, razem 54 tysiące mrk., dla Reinkensa i altkatolików, ale sejm wniosek odrzucił.

(Orędownik.)

Wiadomości miejscowe.

— We wsi Huta trzem. żyje dotąd staruszek, niejakiś Wapniarek, który się urodził w r. 1764. Wapniarek ma w takim razie 124 lat. Staruszek ten podobno nieźle się czuje na siłach, ale stan umysłowy jest bardzo osłabiony. Z dawniejszych czasów nic bowiem już nie pamięta.

Lipiny. W po za przeszłym numerze wyczytałem w naszym „Górnoślązaku“ o strasznem zepsuciu dzieci, kiedy nawet świętokradztwa się dopuszczają. Jeden z szanownych korespondentów doniósł o popełnionym, przez nieletnią dziewczynę świętokradztwie w Szopienicach. Otóż mogę wam także zakumunikować coś w tem rodzaju, a nawet coś gorszego.

W zeszłym tygodniu dostał się nieletni chłopiec do zakrystyi naszego kościoła, pokradł zwyczajne świece stearynowe, wypił z butelki wino służące do mszy świętéj, zabrał niekonsekrowane hostye,

---

przewodnika o przyczynę niespodziewanego uwolnienia.

— Nie komu innemu, panie, tylko mnie zawdzięczasz uwolnienie — odrzekł mu towarzysz. Podczas, gdy oni cię pochwycili i rozbroili, ja jako krajowiec, parłem na to, by mnie zaprowadzono do naczelnika. Tego zapewniłem, że nie jesteś ani Rzymianinem, ani przyjacielem Rzymian, lecz powszechnie szanowanym kupcem z Tyru. Był on tyle nierozsądny, że mi uwierzył. Następnie ofiarowałem mu jako okup całą sumę, jaką mi powierzyłeś za przewodnictwo. To się przyczyniło do pomyślnego załatwienia sprawy.

Wyznanie powyższe nie podziałało na Emiliusza tak, jak sobie Żyd może życzył. Zamiast śmiać się z figla rzekomo wyrządzonego rzezimieszkom, nastroił on twarz poważnie i nie bardzo przyjacielskim tonem w te się odezwał słowa:

— Byłoby mi miléj, gdybyś nawet w obec tych ludzi powiedział był prawdę. Ponieważ jednak już się stało, niechże więc tak będzie. Dobrze mi życzyłeś i dla tego podwójną odbierzesz zapłatę.

Joel tryumfował pokryjomu z powodu dobrego pokierowania interesu. Za pieniądze byłby on cały świat okłamał. Kłamstwem też były rzekome zlecenia Szymona i Jana z Giskali, tyczące się zachowania Rzymianina przy życiu dla dobra Herodyjanów. Potrzeba mu było dla własnéj korzyści ocalić Emiliusza, i z téj, a nie z innéj przyczyny.dopomógł mu w niebezpieczeństwie.

Bez przeszkody jechali teraz obydwaj podróżni wzdłuż Jordanu przez Jericho do Jerozolimy. Około wieczora dnia drugiego jechali obok góry gniewu przez strumyk Cedron ku dzikiéj dolinie Eunom, prowadzącéj z południa do świętego grodu.

Dolina ta z powodu wielu trzęsawisk i ciemnych jaskiń, wydrążonych wewnątrz skał, około których przelatywały drapieżne ptaki, zwłaszcza w nocy niezmiernie wstrętną była podróżnym. Mimowoli przypominały się krwawe ofiary dzieciątek, składanych tu niegdyś przez bałwochwalczych Izraelitów bożkowi Molochowi. Niedaleko leżała Hakeldama, rola krwi; na środku tego pola sterczało jeszcze drzewo, na którém się powiesił zdrajca Judasz.

Dwaj podróżni jechali daléj w milczeniu, i nie bez pewnego zakłopotania przez „dolinę obrzydzenia.“ Na prawo od nich szumiał Cedron. Jak blizko już byli miasta, dowodził głuchy odgłos hałaśliwego ruchu, przedzierający się do nich z ulic Jerozolimy. W chwili gdy się zbliżali do pola krwi, ujrzeli postać ludzką zachodzącą im z tamtéj strony drogę. Była ona wysoka i okryta podartym, czerwonym płaszczem; długi, dziko spadający włos, zakrywał znaczną część twarzy. Wyciągnęła się do obydwóch jeźdźców dłoń koścista, aby odebrać jałmużnę.

— Co tu robisz w nocnéj porze? zapytał Emiliusz.

— Mieszkam w téj dolinie — odrzekł żebrak głosem chropowatym.

— Jak to, ty tu mieszkasz? Jak okiem zasięgnę, nie widzę przecież domu.

— Czy widzisz wydrążone drzewo wpośród doliny krwi? Służy mi ono latem za dom; owe zaś jamy w skale i kąty w rozrzuconym budynku, który spostrzegasz na dole, są memi zamkami w czasie deszczowéj pory.

— Co za nędza, westchnął młody Patrycyusz i zapytał potém głośno:

— Jak się zowiesz?

— Daj mi jałmużnę panie — odparł nieszczęśliwy, jak gdyby nie rozumiał zapytania.

Emiliusz rzucił mu sztukę złota.

— Oto masz, a teraz powiedz mi twoje imię.

— Ja nie mam imienia.

— Co chcesz przez to powiedzieć? Każdy człowiek ma imię.

— Ja go już nie mam — powtórzył żebrak, zasuwając znów płaszcz na głowę.

— Lecz któż ty jesteś? zawołał Rzymianin niecierpliwie. Jak cię zowią ludzie?

— Trędowaty! wołają, ujrzawszy mnie, odparł nieznajomy z ponurym śmiechem szyderstwa. Lecz ja wiem kim ty jesteś. Jesteś uczniem Chrystusa; bo ci tylko litują się nademną; ci jedynie wyświadczają dobrodziejstwa trędowatym.

Następnie zwróciwszy się ku górze gniewu, zniknęła straszliwa postać w ruinach, otaczających skalisty pagórek.

— Dziwna zagadka! rzekł Emiliusz półgłosem ruszając z miejsca.

— Straszliwa istota — mruczał Joel; powinienbym był zresztą poznać w nim po czerwonym płaszczu trędowatego, i ostrzedz cię przed nim.

Ujechawszy zaledwie kilka staj, posłyszeli nagle daleko się rozlegające, boleści pełne skargi. Wkrótce potém ukazała się postać ludzka. Człowiek odstręczającéj powierzchowności, okryty łachmanami biegł drogą, trzymając głowę wzniesioną hardo do góry. Można już było rozumieć wołanie:

— Biada świątyni! — Biada Jerozolimie!

— Czyż wszystkie piekielne duchy zbudziły się w téj nocy i w tém miejscu? rzekł Joel. Zaledwieśmy się pozbyli jednego, a oto już drugi.

— Któż jesteś? zawołał Emiliusz i czemu przeklinasz nieustannie święte miasto Boga i świątynię?

Zjawisko krzyczało daléj, nie stawając i nie odwracając się nawet.

— Biada miastu! Biada świątyni!

— Lecz odpowiedz przecie, proroku nieszczęśliwy — zawołał nań Joel. Kto jesteś?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

które następnie na stopach przed ołtarzem rozsypał i o zgrozo, dreszcze biegną po ciele — pytamy się, czy to prawda, aby ów małoletni zbrodniarz, świętokradzca był natyle zepsutym i odważył się przystąpić do Wielkiego ołtarza, wylać wodę z naczynia w którym kapłan umywa ręce po udzieleniu komunii, świętéj pobożnym, a następnie **do tegoż naczynia**...; och! wstyd nam powiedzieć.

Zkąd to zepsucie, gdzie — pytamy pobierają naukę tego rodzają łotry, których jak Bóg Bogiem szubienica czeka.

Nieszczęśliwy kapłanie, który tyle już lat tak ciężko i z tak wielkiem poświęceniem pracujesz dla zbawienia powierzonych Tobie owieczek, o jak godny jesteś pożałowania. — Któż Tobie śmie zarzucić, że Twoja w tem wina? Ty matko i ojcze, coście wychowali takiego wyrodka, czy wiecie jaka was odpowiedzialność czeka u Boga? Biada wam, biada dzieciom waszym!

— Naszym zdaniem jest, aby parafianie, a szczególnie mieszkańcy téj miejscowości, gdzie ów małoletni zbrodniarz zamieszkuje udali się natychmiast do ukochanego księdza proboszcza i siebie samych uniewinnili, bo ci co bliżéj znają tego świętego kapłana, dobrze wiedzą ile to dobrego zrobił dla kościoła i swoich parafian. Słusznie musiemy przyznać ukachanemu ks. Proboszczowi z Lipin, wszystkie przymioty ś. p. ks. Fiecka. — Na twarzy tego zacnego kapłana jawnie przebija się niekłamana dobroć, szczerość i świętość prawdziwa. Ale tak zwykle bywa im gorącéj się pracuje dla dobra ludzkiego, tem gorzéj się odpłacamy.

Boli nas bardzo Twój smutek i cierpienie zacny Pasterzu. Pamiętaj jednak, że kogo Bóg ukochał, na tego najczęściéj zsełа krzyż Chrystusa Pana. — Nie tu, na ziemi otrzymasz zapłatę; nagroda bowiem czeka Cię w Niebie, a jakiekolwiek nieszczęście zatruło sumienną i świętą pracę Twoją — pochodzi z woli przedwiecznego Ojca, Króla w Niebiesiech.—

Szanownemu korespondentowi donosimy, że drugi artykuł, a mianowicie **o wywodach** naszego ukochanego posła p. Letochy, co do obwinienia, że Lipiny najwięcéj w karczmy i pijaków obfitują, odpowiemy w przyszłym numerze. — Nie powinniśmy jednak przypisywać złą intencyą pismu, które z obowiązku — dosłownie zamieściło list p. Letochy, wystosowany do naczelnego prezesa naszéj prowincyi. Każda bowiem redakcya ma obowiązek zawsze wyłuszczyć szczerą prawdę, a pp. posłowie, popierając sprawy nasze mają również na myśli litylko dobro nasze.

Świętochłowice. W zeszłym tygodniu skradziono tu z mieszkania robotnika Kl. różne przedmioty, a między innemi uzbierane pieniądze, w sumie 1000 mrk. gotówką. Złodzieji dotąd nie złapano.

Katowice. Nikt nie uwierzyłby pewnie, że chłopiec 14to-letni już może mieć jakieś zwierzęce popędy, a jednak to jest prawdą, bo 26go z. m. aresztowano tu chłopaka niejakiegoś Schulle, który dopuścił się gwałtu na 12to-letniéj dziewczynie. — To całe szczęście, że matka onego dziewczęcia na ów czas weszła do mieszkania i chłopca natychmiast od napadu — usunęła.

Szopienice. Smutny wypadek spotkał tu we fabryce 19to-letniego młodzieńca. Przy czyszczeniu maszyny parowéj dostała się ręka między koło i tak niebezpiecznie uszkodzoną została, że nie wypadało nic innego, jak rękę amputować, co też lekarze nieomieszkali uczynić. Był to młodzieniec zacny i pracowity, a dowodem tego, że z chwilą, kiedy został kaleką, jednocześnie rodzicom brakło prawéj ręki, a mianowicie ostatniéj podpory jaką ich Bóg obdarzył. Młody ten człowiek kochał szczerze swoich żywicielów, dla nich żył, na nich pracował i wiele obiecywał nadziejom ojca i matki. — Nie smućcie się jednak moi kochani i ty dobry synu, — dobry bracie nie trać nadziei, bo Bóg zasmuci, ale też pocieszy.

Zabrze. Na ulicy lazareckiéj u pana H. nocowało dwóch handlarzy trzodą chlewną z dnia 25go na 26go z. m. Jeden z nich był porządnie pijany, inny zaś trzeźwiejszy i ten ostatni uczuł naresacie, dziwny szmer po mieszkaniu. Zerwawszy się z łóżka zobaczył, że ktoś obcy szperał w ubraniu, lecz nim się zdołał bliżéj zorientować, złodziej był już w połowie okna, którym poprzednio się wkradł. Mimo tego udało się przytrzymać rzezimieszka, a był nim niejaki handlerz kartofli R. Złodziej miał już przy sobie skradzione pieniądze, a suma wynosiła 950 marek. Sprawę odesłano do sądu.

Mysłowice. W zeszłą niedzielę miałem to szczęście być obecnym na zgromadzeniu kółka naszego w Mysłowicach. Zaprawdę dusza radowała się patrząc na twarze zgromadzonych, różnego stanu i wieku. Każdy jednak natężał wzrok ku stronie wchodu i niecierpliwie oczekiwali kogoś. Aż w końcu otworzyły się drzwi i zjawił się mężczyzna wysokiego wzrostu, nader miło ujmującéj twarzy i szybkiem krokiem, mimo podeszłego wieku przebiegł salę i po zdjęciu futra usiadł na zwykle zajmowanem miejscu. Był to właśnie czcigodny ks. proboszcz Klemann, prezes kółka mysłowickiego. — Za ukochanym prezesem przybył także miejscowy ks. kapelan, jako kasyer i po odczytaniu poprzedniego posiedzenia zajął głos powszechnie szanowany obywatel mysłowicki i wiceprezes kółka P. (?) Pan wiceprezes streścił jasno przebieg wiadomości bieżących i politycznych z całego tygodnia; następnie zajął głos wyższy członek i założyciel kółka p. Drzewiecki, po niem pan Pawliczek i w końcu zabrał głos czcigodny ks. proboszcz Klemann.

Nie pojmujemy kochani czytelnicy parafii mysłowickiéj wasze usposobienia, do kościoła chodzicie bowiem co niedzielę i święto, kościół co prawda przepełniony zawsze, ale podziwiam jak można nie korzystać z kółka, w którem czcigodny ksiądz prezes co niedzielę przebywa. Do kościoła bieguiemy co prawda po to, aby się pomodlić i wysłuchać mszę świętą, ale mszy święte odprawiają kapłani co dzień, a naukę lub kazania miewają wyłącznie w dni przez Boga uświęcone.

Im więcéj nauk, tem większy pożytek osiągamy. Nie wątpiemy wcale, że zacny kapłan, jakim jest czcigodny ks. proboszcz mysłowicki, widząc, że do kółkacoraz więcéj osób się garnie, nie miał poświęcić członkom pożyteczněj nauki po za obrębem kościoła.

Radzimy wszystkim całem sercem, co mieszkają w pobliżu Mysłowic i do téj parafii należą, aby jak najliczniéj zapisywali się do „Kółka“ i do takowego jak najliczniéj się schodzili, bo rzadko w któréj parafii znajdziecie tak zacnego ojca i kapłana, któryby więcéj był oddany swoim parafianom, jak czcigodny ks. proboszcz Klemann.

Redaktor J. Widera.

Zaborze. Odebraliśmy kilka korespondencyi, a jedną nawet wierszem pisana na pożegnanie Jmci ks. kapłana Fliegel'a, który z rozporządzenia swojéj władzy duchownéj opuścił Zaborze dnia 4go b. m. — W rzeczonych korespondencyach przebija się głęboka miłość parafian dla ukochanego kapelana, na co snać musiał zasłużyć. Jednak — ponieważ Jmci ks. Fliegel wedle zdania pewnego korespondenta przyznał się, że woli przenieść się do innéj parafii, jak dłużéj być na oczach osobistym nieprzyjaciołom, więc nie wypada nic więcéj, jak podziękować jemu serdecznie za szczerą pracę i pieczołowitość o dobro parafian zaborzewskich i życzyć tego, o co tylko Szanowny ks. kapelan gorąco Pana Boga prosić będzie.

Żory. Pierwszemi zwiastunami wiosny u nas, w Żorach były szpaki. Aż 5ciu szpaków pokazało się dnia 29go Lutego. To dobry znak.

Nowiny z całego świata.

San Remo, 2. Marca. Ks. następca tronu przepędził dzień dzisiejszy bardzo dobrze i przechadzał się dosyć długo na balkonie. Przybył tu książę Wilhelm i udał się natychmiast po przybyciu do ojca swego.

— Do gazet wiedeńskich coraz to niepomyślniejsze dochodzą wieści z San Remo. Jedno z pism wiedeńsk otrzymało następujący telegram:

„San Remo, 1. Marca. Dr. Bergmann biuletynów nie podpisuje i udziału w leczeniu następcy tronu nie bierze.

Cesarz Wilhelm i cesarzowa Augusta przybędą tutaj, skoro tylko pogoda się ustali. Pragną oni pożegnać jeszcze syna, lecz zachodzi wątpliwość, czy zdążą na czas.“

O ile w tem prawdy, nie wiadomo, dosyć, że i w pismach berlińskich ukazują się co chwila wieści złowrogie, pochodzące z prywatnych źródeł a nie zgadzające się wcale z urzędowemi biuletynami, których treść brzmi zawsze pomyślnie. Przybył do San Remo prof. Waldeyer, odczekać zatem należy zdania jego, które prawdopodobnie wyjaśni ostateczaie, czy choroba cesarzewicza jest rakiem, czy też innem cierpieniem.

— Parlament niemiecki zakończy obrady swoje prawdopodobnie 10. Marca.

— Prezydyum Sejmu krajowego w Galicyi wysłało z okazyi 50cio-letniego jubileuszu Ojca św. Leona XIII. imieniem kraju adres gratulacyjny. Otóż w odpowiedzi na ten adres nadeszło od kardynała Rampolli do rąk marszałka krajowego pismo, które w przekładzie z łacińskiego brzmi jak następuje:

Dostojny Panie!

Życzenia i hołdy, które Sejm królestwa w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, w adresie o stylu wytwornym, a formie ozdobnéj złożył Najwyższemu Pasterzowi, obchodzącemu pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa, były tem przyjemniejsze Jego Świątobliwości, iż wielką miłością ogarnia oba ludy, ów kraj zamieszkujące.

„To też niezwykłéj radości i pociechy doznał Ojciec święty, poznając z owego adresu, jaką nawzajem miłością i jakiem przywiązaniem wierni obu obrządów do stolicy świętéj i do niego są przejęci.

„Gorąco przeto błaga Boga, aby téj wiary, w któréj wytrwali dotychczas niezmiennie, stawiając czoło wszelkim wrogim pokusom, nadal dochowali w sercu i w czynach.

„Tym sposobem wierni Królestwa i Wielkiego księstwa okażą się równie dbałymi o dobro ojczyzny, jak o zbawienie dusz swoich i nigdy nie przestaną chlubnie zasługiwać się około stolicy apostolskiéj.

„Obecnie zaś najwyższy kapłan, składając Sejmowi szczerą podziękę, Tobie dostojny marszałku i wiernym obu obrządków apostolskiego błogosławieństwa z głębi serca najmiłościwiéj udziela.

„Rzym, 15go Lutego 1888.

Z najwyższem poważaniem
kardynał Rampolla“.

Bułgarya. Kuryer Poznański pisze: W Kniażewie, Gabrowéj, Filipopolu, Kaloferze i Eski Zagra wybuchły zaburzenia pomiędzy uczniami gimnazyalnymi, utyskującymi na przeciążanie naukami.

W Kniażewie studenci szkoły przemysłowéj powstali przeciw dyrektorowi, podpalili budynek szkólny i strzelali z rewolwerów. W Gabrowie studenci gimnazyum wyparli nauczycieli z klas i zamknęli ich w kancelaryi, aż żandarmerya ich uwolniła. Studenci zwołali mityng na rynku i wśród oklasków tłumu uchwalili potępienia systemu nauki i nauczycieli. Do ministra telegrafowali o reformy. Minister zamknął gimnazyum, stypendya odebrał. W Filipopolu studenci odbyli na dziedzińcu gimnazyum mityng potępiający władzę, przeciążenie uczniów i t. p. Minister nakazał 40 przywódzców wydalić.

— **Bazylika św. Piotra** w Rzymie, jak opiewa oznajmienie urzędowe, obejmuje 54,000 osób. Jestto największy kościół w Europie. Daléj idą kolejno, katedra medyolańska 37,000, kościół św. Pawła w Rzymie 25,000, św. Zofii w Konstantynopolu 23,000, Notre Dame w Paryżu 21,000, katedra we Florencyi 20,000, katedra w Pizie 13,000 i kościół św. Marka 7000 osób obejmujące.

Warszawa, dnia 27go Lutego. Przedwczoraj zrobił się alarm w tutejszéj synagodze żydowskiéj na galeryi dla kobiet: „Pali się!“ Popłoch i ścisk był w jednéj chwili tak wielki, że około 16tu ludzi na miejscu postradało życie. Prawdopodobnie fałszywy alarm powstał od zacofanych żydów, którzy ścierpieć nie mogą, że żydzi warszawscy, postępowi zbudowali organy w swojéj bużnicy.

Kalendarz na czwartek, piątek i sobotę. Jutro dnia 8go Marca Jana Bożego i Beaty panny, dnia 9go Marca Franciszki wdowy, dnia 10go Marca 40 Męczenników.

Ceny zboża.

Pszenica (biała) za 100 kilogr. płacono 15,40 — 15,00 i 16,30 mrk., (żółta) 15,30 — 15,00 i 16,20 mrk.

Żyto (tylko wyborowe) za 100 kilogr. płacono 10,50 — 10,80 i 11,10 mrk.

Jęczmień za 100 kilogr. płacono 9,00 i 11,00 mrk., (biały) 12,50 i 14,20 mrk.

Owies za 100 kilogr. płacono 10,10 — 10,20 i 10,50 mrk.

Nowe książki do Nabożeństwa

poleca

Ekspedycya „Górnoślązaka“

(T. Szczepański) Królewska Huta. (57)

Dzieciątko Jezus. Książka do Nabożeństwa dla dzieci i młodzieży napisał Xiądz W. O. Str. 120.

Święty Stanisław Kostka. Książka do Nabożeństwa dla młodzieży i dorosłych — napisał Adam Morawski, poprawił Xsiądz Dr. Lewicki. Str. 300.

Wiara, Nadzieja i Miłość. Książka do Nabożeństwa dla dorosłych. Wydanie II. znacznie pomnożone. Str. 600.

Wszystkie powyższe książki są małego formatu i zawierają całe nabożeństwo Kościelne, oraz powszechnie używane pieśni. W Dzieciątku Jezus i św. Stanisławie Kostce znajduje się także ministrantura. — Oprawy są bardzo trwałe — gustowne i nader tanie. Porto od jednego lub dwóch expl. **Dzieciątka Jezus** wynosi 10 fen., od trzech lub czterech expl. 20 fen., od pięciu do dziewięciu 30 fen., od dziesięciu lub więcéj expl. 50 fen. Porto od **Sw. Stanisława Kostki** lub **Wiary, Nadziei i Miłości** wynosi od jednego expl. 20 fen., od dwóch expl. 30 fen., od trzech lub więcéj 50 fen. — Należytość uprasza się nadsyłać naprzód — mniejsze do 2 mrk. znaczkami pocztowemi w liście, większe przekazem pocztowem. Adresować tylko do **Ekspedycyi „Górnoślązaka“** (T. Szczepański) **Królewska Huta** (Königshütte O.-S.)

Dzieciątko Jezus. (Str. 128).

1. Pół płótno, brzeg marmurowy	0,25 mk.
2. Całe płótno, brzeg marmurowy	0,60 „
3. Całe płótno, brzeg złoty	0,75 „
4. Cała skóra, brzeg marmurowy	0,90 „
5. Cała skóra, brzeg złoty	1,10 „

Święty Stanisław Kostka. (Str. 300.)

1. Pół płótno, brzeg marmurowy	0,60 mk.
2. Całe płótno, brzeg marmurowy	0,80 „
3. Całe płótno, brzeg złoty	1,— „
4. Całe płótno, brzeg złoty, zamek	1,60 „
5. Cała skóra, brzeg marmurowy	1,10 „
6. Cała skóra, brzeg złoty	1,40 „
7. Dała skóra, brzeg złoty i zamek	2,25 „
8. Cała skóra, brzeg złoty, zamek i okucie	3,50 „

Wiara, Nadzieja i Miłość. (Str. 600).

1. Pół płótno, brzeg marmurowy	1,— mk.
2. Całe płótno, brzeg marmurowy	1,20 „
3. Całe płótno, brzeg złoty	1,40 „
4. Całe płótno, brzeg złoty i zamek	2,25 „
5. Cała skóra, brzeg marmurowy	1,50 „
6. Cała skóra, brzeg złoty	2,— „
7. Cała skóra, brzeg złoty i zamek	3,— „
8. Cała skóra, brzeg złoty, zamek i okucie	4,50 „

Uwaga: Przy zamówieniu wystarczy podanie tytułu dzieła i numeru oprawy.



Ludwik Heider,

(54) **zegarmistrz,**

w Królewskiéj Hucie,

ulica Cesarska Nr. 27, w domu p. Nowaka,

poleca:

zegary ścienne i kieszonkowe, łańcuszki do zegarka, okulary i różne **instrumenta muzyczne,** jako to: **arystony, melifony, herofony itp.** Tak samo polecam do nabycia stósowne podarki, dla przystępujących do pierwszéj komunii świętéj. Największy skład **regulatorów.** Również przyjmują się reparatury takowych pod długą gwarancyą.

EXPEDYCYA „GÓRNOŚLĄZAKA“

(T. Szczepański)

w Królewskiéj Hucie, ulica Cesarska Nr. 45

poleca:

Tomasza à Kempis

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.

Tłomaczył X. Jełowicki,

w 8-ce, str. 328 z dodatkiem nabożeństwa kościelnego.

Ceny:

Na papierze zwyczajnym:

48) bez oprawy	mrk.	0,80.
1. z oprawą w półpłótno	„	1,00.
2. całe płótno, brzeg marmurowy	„	1,60.
3. całe płótno, brzeg złoty	„	2,25.
4. cała skóra, brzeg marmurowy	„	2,00.
5. cała skóra, brzeg złoty	„	2,80.

Na papierze welinowym:

bez oprawy	mrk.	1,20.
9. z oprawą w półpłótno	„	1,50.
11. całe płótno, brzeg marmurowy	„	2,00.
12. całe płótno, brzeg złoty	„	2,60.
15. cała skóra, brzeg złoty	„	3,25.

Do każdéj książki uprasza się dołączyć na porto 20 fen. — Oprawy są bardzo piękne i nader mocne. — Książka ta jest jedną z najpiękniejszych jakie literatura katolicka posiada, napisaną została już przed 400-tu laty i do tego czasu rozeszła się miliony exemplarzy prawie we wszystkich językach europejskich.

(55) **Ogłoszenie.**

Od poniedziałku dnia 27go Lutego b. r. sprzedaję daléj, w sklepie, dawniéj Geldnerowym, na ulicy Gliwickiéj

towary różnego gatunku,

łokciowe, kolonialne itp. Aby sklep jak najprędzéj wypróżnić, są ceny jaknajtańsze. **J. S. Keins.**

Złote pierścionki, krzyżyki, medaliki i t. p.

Okulary, binokle, termometry,

Wielki skład zegarów różnych gatunków.



E. Sachweh,

zegarmistrz,

w Królewskiéj Hucie,

Rynek Nr. 15,

poleca się do wykonania wszelkich reperatur na zegarach wszelkiego rodzaju po jak najtańszych cenach.

(28)

Za regularne chodzenie udzielam sumienną gwarancyę.

Na post.

Najpiękniejsze rozmyślania!

Bolesna męka Jezusa Chrystusa

przez

Katarzynę Emmerich,

we wielkiéj 8-ce, stron 183, Poznań 1884. — Cena 1,50 mrk., z oprawą 2 mrk., już z przesyłką franco.

Również polecamy **X. Enna**

„Gorzkie żale“, (41)

w 16-ce str. 32.

Jestto książeczka zawierająca rozpamiętywania męki Pańskiéj. Ponieważ nie we wszystkich książkach modlitewnych znajdują się Gorzkie żale, przeto ta broszurka jest polecenia godną, tym więcéj, że można ją łatwo w każdą książkę modlitewną włożyć. Cena **10 fen.** Do nabycia w Expedycyi „Górnoślązaka“ **(T. Szczepański)** w Królewskiéj Hucie.

Najlepszego wyrobu

Jamajkę rum,

Cognac (koniak)

Nordhausera,

Spirytus do palenia, jako też do politury.

Czyste wina:

Górne wina węgierskie,

erlauerskie,

bordo (Bordeaux) wino,

tokajski maślacz,

piwo kulmbachskie od C. Kisslinga,

piwo lagrowe różnego rodzaju

poleca jak najtaniéj (50)

F. Oppawsky,

ulica Katowicka nr. 31, dawniéj **F. Gerstberger.**

Prawdziwy sér szwajcarski,

sér limburgski,

sér bryolski, tłusty,

sér tylsicki, (5)

ruski sér stepowy,

krowi sér, żywiczny,

sér olmicki,

serki kminkowe i ze śmietany

otrzymał w najlepszym gatunku i takowy poleca

A. Sollmann,

Kronprinzenstrasse Nr. 2.

Lont zapalny

(Zündschnur)

jeden motek 10 fen.

poleca (51)

F. Oppawsky,

ulica Katowicka nr. 31, dawniéj **F. Gerstberger.**

(37) **UWAGA.**

Nadmieniamy, że w ekspedycyi „Górnoślązaka“ **nabyć można** dziełko pod tytułem:

„Ksiądz Jan Bosco, jego żywot i czyny“,

w którym umieszczone są również cuda tego św. kapłana, jakie za życia, za jego przyczyną się działy. Dziełko to jest bardzo piękne i pożyteczne i z tego powodu polecamy takowe Szan. Czytelnikom. Nadto jest o n o bardzo tanie, kosztuje bowiem tylko **50 fen.**

Szanownym Podróżującym polecam swój **Hotel w Królewskiéj Hucie**

„Hôtel zur Königshütte“

zaopatrzony w **czyste i wygodne pokoje, najświeższe i zdrowe potrawy,** tak zagraniczne jako też krajowe i szybką usługę.

(9) **A. Sollmann,**

Kronprinzenstrasse 2.

30 **Russisch Brot**

Feinstes Theegebäck und besten entölten **Cacao** aus der Chocoladen-Fabrik von

Richard Selbmann, Dresden.

Lager in **Königshütte** bei A. Sollmann, Oscar Altrock, M. Sachs, Constantin Scharla, Adam Jonczyk, Albert Roter und G. Willner.

Herbatniki rosyjskie

(Russisch Brot)

Najwyborniejsze pieczywo, najczyściejszy **kakao**

z fabryki szokolady

Rich. Selbmanna 31

Drezno.

Nabyć można u pp. A. Sollmann, Oskar Altrok, M. Sachs, Adam Jonczyk, Konstantyn Szarla, **Albert** Roter i August Willner

w Królewskiéj Hucie.

Dobre cygara

po 5 i 6 fen. wyborne **tytonie,** jak też i **papierosy** polecam. Sprzedającym z drugiéj ręki udzielam na takowe wysoki rabat. (45)

A. Kotzias,

Królewska Huta, Kronprinzenstr. 20.

Ubezpieczenie na życie

w Hanowerskim zakładzie ubezpieczeń

(Hannoversche Lebensversicherungs-Anstalt)

przyjmuje **E. Pannek,**

(47) Kronprinzenstrasse 20

56) **Oferta.**

Najlepsza mąka na pieczywo domowe, 25 funtów			m 2.50.
Mydło — funt	w najle-	„	0,25.
Soda — „	pszych	„	0,06.
cukier miałki funt	gatunkach	„	0,30.

Cukier twardy i kawa w różnych gatunkach, tak samo **cygara i tytonie** polecam po cenach jak najtańszych.

Spruch,

ul. Strzelecka (Schützenstr.) 31.

Codziennie świeże:

najdelikatniejsze śledzie wędzone,

najdelikatniejsze piklingi,

„ **flundry,**

„ **sprotki,**

najdelikatniejsze węgorze morskie,

najdelikatniejsze wędz. łososie,

najdelikatniejsze śledzie łososiowe, jak również **łosoś w galarecie, minogi, zwijane śledzie marynowane, sardelle, śledzie opiekane, śledzie marynowane** (4)

poleca szczególnéj uwadze

A. Sollmann,

Kronprinzenstrasse 2.

Mój wielki skład

(43)



HARMONIK

wszelkiego rodzaju polecam po nadzwyczaj nizkich cenach.

A. Kotzias,

Królewska Huta, Kronprinzenstrasse 20.

Zób ptaszy

(Vogelfutter)

we wszystkich gatunkach i różnego rodzaju poleca najtaniéj

F. Oppawsky, (52)

ulica Katowicka nr. 31, dawniéj **F. Gerstberger.**

Uznane, jako najlepsze

maszyny do szycia

są po cenach fabrycznych do nabycia u **E. Pannek,**

Królewska Huta,

(14) Kronprinzenstrasse 20.

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskiéj Hucie G.-S. — Redaktor J. Widera w Królewskiéj Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiéj Hucie G.-S.